



22 grudnia 2015 r.

ALO?

CZYLI PIERWSZAK ZAGUBIONY W MAŁYM-WIELKIM ŚWIECIE.

GDĄŃSK. Miasto portowe na północy Polski, liczące ponad 400 tys. mieszkańców - ogromna metropolia, pełna galerii, tramwajów i spieszących się ludzi. W tym właśnie miejscu znajduje się Akademickie Liceum Ogólnokształcące "Lingwista". Ktoś mógłby pomyśleć - szkoła jak szkoła, nic ciekawego... Ach, jak bardzo byłby wtedy w błędzie! Nawet z mapą i dokładnymi wytycznymi ciężko ją znaleźć. Schowała się bowiem na odległym, trzecim piętrze niepozornie wyglądającej kamieniczki.

Po wyczerpującej przeprawie po schodach staje przed nami otworem mała przestrzeń szkolna, z którą baaardzo szybko można się oswoić. Tym bardziej, że rzadko kiedy nie towarzyszy jej domowy zapach herbaty lub zupy - w czasie przerw "korytarz" zamienia się w gwarą stołówkę. Powita nas tutaj wyjątkowa, przemila Pani Iwonka, matkująca każdemu uczniowi, od najmłodszego do najstarszego. W tak małej szkole już po paru dniach przestajesz czuć się obcy, a zaczynasz być częścią przyjacielskiej wspólnoty. Kilka tygodni wystarczy, by zapamiętać imiona zarówno nauczycieli, jak i uczniów.

Nie zaznasz tu smutku czy samotności, a uczęszczaniu do szkoły już nigdy nie będzie towarzyszył stres. Okazuje się, że nie jest to placówka z wygórowanymi wymaganiami, buńczucznymi geniuszami, przy których czujesz się umysłową kaleką, czy nastawieniem na tzw. "wyścig szczurów".

Ponadto otwiera nam to nowe możliwości - na różnorodnych kołach dodatkowych możemy nie tylko się uczyć, ale również rozwijać swoje zainteresowania i umiejętności. Szeroki wachlarz opcji zadowoli każdego: aspirującego dziennikarza, aktora, fotografa, plastyka, lingwistę lub też ściśle umysły głodne "przejścia władzy nad światem". Ponadto mamy szansę spróbować siły nie tylko naszego mózgu, ale i mięśni poprzez zajęcia na siłowni, zumbie, tenisie oraz basenie. Czy to nie brzmi jak wakacyjny wręcz odpoczynek w trakcie roku szkolnego?

Gdyby jednak znalazła się osoba stroniąca od wszelkich dodatkowych aktywności, tak czy inaczej w ALO nie zazna nudy. Pomimo jedynie trzech

nielicznych klas, znajdują się w tej placówce niesamowite osobowości. Są tu ludzie wielu narodowości, kultur, charakterów, stylów, sposobu bycia... Aż dziwne, że z tak kolorowego miksu nie powstała mieszanka wybuchowa! Przeciwnie, stanowimy zgrany, tolerancyjny zespół. Tak właśnie przedstawia się ta zwykła-niezwykła szkoła.

Nie bójcie się wstąpić w nasze progi, bo warto! PS. Wszystkim zainteresowanym polecam również piosenki zespołów "Seba" i "Kupa śmiechu", dedykowane ALO :)

Ada z kl. I

ŚLUBOWANIE UCZNIÓW KL. I W BĘDOMINIE

W piątek 2 października uczniowie klasy pierwszej ALO udali się do Będolina na uroczystość ślubowania i pasowania. Towarzyszyła nam pani Dyrektor Anna Pancer oraz wychowawczynie Natalia Murowaniecka. Pojawili się również uczniowie gimnazjum i szkoły podstawowej należącej do spółki „Lingwista”.

Obie uroczystości miały miejsce na świeżym powietrzu, przed Muzeum Hymnu Narodowego. Przemawiał jego kierownik, pan Przemysław Rey oraz pani Małgorzata Gańska, pełniąca funkcję kustosa. Miało to miejsce dokładnie przed dworkiem, gdzie urodził się Józef Wybicki – autor słów *Mazurka Dąbrowskiego*. W naszym poczcie sztandarowym znalazły się Magda Lach, Ada Czarnóg oraz Judyta Janczara.

Zarząd spółki „Oświata-Lingwista” przekazał im ufundowane przez siebie dary. Były to dwa tomy „Żywotów Świętych Starego i Nowego Zakonu” Piotra Skargi pochodzące z 1859 i 1860 roku. Licealiści zaczynający tu swoją naukę otrzymali na pamiątkę wpinki z wizerunkiem sowy. Ptak, reprezentujący grecką boginię mądrości Atenę, zdobił starożytne ateńskie monety; sowa znajduje się również w logo „Lingwisty”.

Robiliśmy grupowe zdjęcia pod niezwykłą rzeźbą „Orzeł Polski”. Następnie obejrzelśmy wystawę w Muzeum. Po oficjalnej części wyjazdu przyszedł czas na ognisko. Adam i Dorota z lasy trzeciej przygotowali dla nas otrzęsiny w formie zmagania dwóch drużyn. Wśród dziwnych i zabawnych zadań było golenie balona, bieg ze związanymi nogami (sklejona taśmą została każda drużyna – w obu były po cztery osoby) czy ułożenie piosenki o naszej szkole.

Świetnie bawiłam się na ognisku i otrzęsinach. Nasza klasa mogła jeszcze bardziej się zintegrować. Po tych chwilach pozostaną mi zdecydowanie miłe spojrzenia.

Judyta z kl. I

KOŁO GIER PLANSZOWYCH I RECENZJA GRY MUNCHKIN

W każdy poniedziałek, o godzinie 14:45 zasiadamy do gier planszowych pod patronatem pani Sylwii. Były już "Pędzące Żółwie", będzie "Labyrinth: Ścieżki Przeznaczenia", a na ostatnich dwóch spotkaniach rozgrywaliśmy pasjonujące mecze, w bardzo wciągającego "Munchkina", który jest tak naprawdę zabawną, groteskową symulacją gier RPG.

Na czym to polega? Na szczęście gra nie jest za bardzo skomplikowana i już po jednej rozgrywce można szybko załapać o co chodzi (jeśli ktoś jest mocno niekumaty to po dwóch). Żeby za bardzo się nie rozwodzić przedstawię tylko podstawowe zasady. Osobiście nie jestem zwolennikiem dokładnego czytania instrukcji. Wychodzę z założenia, że jeśli zna się podstawy, reszta "wyniknie w grze".

W Munchkina można grać od 3 do 6 osób. Głównym celem gry jest zdobycie poziomu 10 (czasem 11, jeśli ktoś wylosuje odpowiednią kartę). Karty dzielą się na karty lochów i karty skarbów. Na początek każdy dostaje po 5 kart. Gramy po kolei. Zaczyna osoba, która wyrzuciła największą cyfrę oczek na kostce. Gra polega tak naprawdę na czytaniu tego jak działają karty i wykładaniu ich w odpowiednim momencie. Tak, więc mamy karty rasy (dzięki, którym po wyłożeniu nasza postać może być np. orkiem, elfem, krasnoludem itd.), karty klasy (czarodziej, złodziej itp.), karty oznaczające przedmioty, które możemy wystawić i będą nam one dawać określone bonusy w walce, oraz wiele innych, których działanie musimy po prostu przeczytać, a jeśli nie zrozumiemy za bardzo co możemy za ich pomocą zrobić, pani Sylwia zawsze chętnie udziela wskazówek. Co robimy w swojej rundzie? Otóż musimy "wejść do lochów" (wziąć kartę z stosu kart lochów) i jeśli na tej karcie znajduje się potwór możemy albo:

- walczyć z nim samemu,
- poprosić kogoś o pomoc w walce (współgracze nie muszą się zgodzić, żeby ci pomóc, albo mogą podyktować warunki np. musisz im oddać ileś skarbów, które możesz wziąć po pokonaniu tego potwora,
- jeśli masz za mało punktów (twój poziom + bonusy np. z przedmiotów jakie posiadasz), żeby pokonać potwora możesz zawsze spróbować ucieczki (rzucając kostką, musisz wyrzucić 5 lub 6, żeby ucieczka się powiodła). Jeśli nie uda ci się

uciec czeka cię "marny koniec" (każdy potwór ma na swojej karcie napisane co się dzieje, jeśli z nim przegrasz, może to być np. utrata poziomu, przedmiotów, albo nawet **śmierć**. Po pokonaniu potwora zyskujemy poziom.

Jeśli na karcie wylosowanej z kart lochów nie ma potwora bierzemy ją "na rękę". Z kart lochów można wylosować także klątwę, która automatycznie się na nas nakłada. Każda klątwa działa w inny sposób, ale większość jest bardzo nieprzyjemna. Co oprócz zabijania potworów, zdobywania z nich skarbów i łapania klątw można robić w Munchkinie?

Otóż nadchodzi pora na najlepsze. Można przeszkadzać innym graczom w ich rundach. Są specjalne karty, które (jeśli je posiadamy oczywiście) możemy rzucić kiedy jakiś z naszych współtowarzyszy grze walczy z potworem. Karty mogą np. wzmocnić potwora, dodać kolejnego potwora do walki. W każdej chwili możemy też jeśli posiadamy kartę, która może rzucać klątwę, rzucić ją na dowolnego gracza. Gra może i brzmi skomplikowanie, ale wcale taka nie jest. Jest za to bardzo zabawna i potrafi zająć na długie godziny jeśli gra się z fajną grupą. Żeby się o tym przekonać, najlepiej przyjdź na kółko gier planszowych!

Poniedziałek 14:45

Sebastian z kl. II

RECENZJA DODATKU DO GRY „WIEDZMIN 3: DZIKI GON”

Witam. Dziś mam zaszczyt przedstawić Wam grę, a raczej dodatek do gry „Wiedźmin 3: Dziki gon”- "Serce z kamienia". Zarówno dodatek, jak sama gra, jest umieszczony w uniwersum sagi o wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego.

Trzeci tytuł produkcji od CD projekt RED był wielkim sukcesem dla naszych polskich developerów, a kiedy rozniosła się wieść o zbliżającym się dodatku do gry, ludziom od razu ucieszyły się mordeczki i poszli zamawiać preordery. I nie zawiedli się, gdyż dodatkowi nie można nic zarzucić- jest wspaniale i precyzyjnie zrobiony. Tak na marginesie uważam, że każdy dodatek powinien być majstersztykiem, by maksymalnie zaciekać gracza i sprawić by wypieki nie schodziły mu z twarzy.

Ciekawa i w miarę długa fabuła, którą może nacieszyć się gracz to największy plus gry, która sprawia, że zatracamy się w niej. Chwała producentom, że wyprodukowali gniota w celu zarobienia dodatkowych paru groszy.

Kolejną, niewątpliwą zaletą dodatku, jest wspaniała grafika, kładąca nacisk na detale, bo w końcu diabeł tkwi w szczegółach. Przyjemnie także znajduje się wyjątkowo małą ilość glitchy i bugów,



czego akurat nie można było powiedzieć o „Wiedźminie III”.

Dodatek również zawiera nowe przedmioty oraz kilka dodatkowych misji, a co najlepsze - jeżeli nabyliśmy pudełkową wersję gry CD projekt RED-dorzuca nam dwie talie gry w Gwinta, karcianki, w którą z upodobaniem grają bohaterowie gry.

Rozgrywka w gwinta jest ciekawa w cyfrowym świecie, a co dopiero w prawdziwym! Na zakończenie jeszcze jedna miła wiadomość: ów dodatek kosztuje jedyne 80 zł w wersji pudełkowej.

Kajetan z kl. III

ciepła na sercu, trochę śmiechu, dużo nostalgii. Osobiście mogę powiedzieć, że po seansie nie czułem, żebym zmarnował czas.

Jeśli nie spodziewacie się za wiele, film raczej powinien przypaść wam do gustu. Nie ma co tu za wiele mówić. Jednym słowem określiłbym go jako „sympatyczne widowisko”.

Sebastian z kl. II

Kadr z filmu

RECENZJA FILMU „PRAKTYKANT”

Będąc przy okazji w kinie na zupełnie niezaplanowanym seansie (wybieraliśmy pierwszy z brzegu) miałem okazję obejrzeć "Praktykanta" reżyserii Nancy Meyers. Pomimo, że nie przepadam za komediami romantycznymi, a za taką film ten został oznaczony, to "Praktykant" mile mnie zaskoczył. Nie jest to na pewno arcydzieło, ale bardzo przyjemna, lekka komedia, którą warto wybrać jeśli chcemy się rozerwać.

Jak przedstawia się fabuła? 70-letni Ben (grany przez Roberta De Niro) jest samotnym wdowcem, który nie do końca odnajduje się na emeryturze. Kiedy firma sprzedająca ubrania przez internet, prowadzona przez bardzo ambitną, młodą Jules (graną przez Anne Hathaway) wystawia ogłoszenie, że poszukuje seniora do pracy praktykanta, Ben postanawia spróbować. Nie będzie chyba dużym spoilerem jeśli zdradzę, że udało mu się i został zatrudniony. Reszta filmu przedstawia relacje Bena z nowymi znajomymi z pracy (zwłaszcza z jego szefową – Jules, z którą tworzy nieco podkoloryzowaną, ale i tak mocną przyjaźń). Skupia się także na problemie pracoholizmu Jules i tego jak wpływa on na jej rodzinę.

Cała historia jest utrzymana w ciepłym i nostalgicznym klimacie. Jest tu trochę romansu, ale nie za dużo. Film o wiele bardziej skupia się na przyjaźni, niż na miłości. Warto też wspomnieć o aktorach, którzy grają całkiem wiarygodnie. Oczywiście główną gwiazdą jest tu Robert De Niro, ale reszta też dobrze się spisuje. Dostajemy większość tego, co pewnie większość wyniosłaby po samym fakcie, że bohaterem jest starsza osoba, która musi odnaleźć się w zmieniającym się świecie, dogadać z osobami młodszymi od siebie, jednocześnie pokazując im, że większość wartości z minionych czasów jest nadal aktualna bla bla bla. Wszystko to jest na wskroś znane weteranom filmowym.

"Praktykant" nie oferuje za wiele nowego, ciężko się w nim doszukiwać niespodziewanych zwrotów akcji, albo większych emocji. Czego można się za to spodziewać? Miłego pocucia



KĄCIK LITERACKI

Opowieść Smoka

Zawsze, kiedy przelatuję nad ludzkimi królestwami myślę o ich mieszkańcach. Dziwię się, że nie mają skrzydeł, a jednak mogą dostać się wszędzie. Poza rozległymi lasami, w których żyją centaury nie ma miejsca, gdzie by ich nie było. Widziałem ich grody nad rzekami, w górach, w dolinach i na wzgórzach. Nawet pomiędzy rozpalonymi piaskami pustyni trafi się na kilka drewnianych domostw, pomiędzy którymi chadzają te dziwne istoty. Dlaczego są tak inni od nas?

Nie obchodzi mnie nawet ich rozmiar, widywałem mniejsze stworzenia. Na przykład takie wróżki – małe są jak palec. Nawet brak łusek i pazurów nie jest zaskoczeniem, elfy także ich nie posiadają. Inna sprawa już z ich zwyczajami. Nie rozumiem, dlaczego tak często przenoszą się z miejsca na miejsce. Mnie wystarczy moja cicha jaskinia, co prawda trochę zbyt ciemna, ale zawsze coś. Kiedy zauważą jakiś bór, zaczynają go karczować, aby natychmiast wznieść swoje pałace. Nie zauważają jednak jego mieszkańców, driad, najad, feniksów oraz zwykłych zwierząt. Ci biedacy przez czyjąś chęć powiększenia miasta nie mają się gdzie podziać.

Wszyscy słyszeliście o moich braciach w różnych legendach i pomyśleliście pewnie, że jesteście okrutnymi stworami, które zajmują się tylko paleniem miast i pożeraniem ludzi. Zabijam tylko wtedy, kiedy jestem głodny, albo ktoś mnie atakuje. Nigdy dla przyjemności, tak jak oni. W żadnej krainie nie spotkałem tak nielogicznych istot jak ludzie, wiele rzeczy robią tylko z wiadomych sobie powodów. A ich działania nie przynoszą nikomu korzyści.

Może tylko podoba mi się ich sztuka. Sam nie potrafiłbym nic namalować z takimi koślawymi pazurami. To jedyne ludzki wytwór, który czyni świat ładniejszym.

Ponieważ obserwowanie ich jest nawet zabawne, po odkryciu ile wieków przespałem pomyślałem, co przegapiłem. Jednakże po przybyciu do najbliższego ich siedliska zmieniłem

zdanie. Kiedyś jeszcze nawet mi się podobały kamienne zamki, z których łatwo było wyciągnąć śmiałków atakujących mnie. Teraz zaczęli budować dziwne nie-wiadomo-co ze stali i czegoś przezroczystego. Po dłuższej obserwacji zacząłem płakać – i ze śmiechu i z rozpaczy. Z jednej strony

ludzie zaczynają robić się coraz głupszy, a z drugiej coraz brutalniejsi... Postanowiłem wrócić do domu. Może za kilkaset lat będą lepsi.

Judyta z kl. I

ŚWIĘTA, ŚWIĘTA...

Pomimo braku lśniącego, puszystego śniegu, odczuwamy już bardzo mocno atmosferę świąt. Przypomina nam o tym między innymi dzień szóstego grudnia, kiedy to wyczekujemy na mikołajkowe upominki, sprytnie schowane w wypastowanych butach lub skarpetach wiszących nad kominkiem. Czy jednak wiemy, co świętujemy? W tym dniu czcimy świętego Mikołaja, biskupa Miry. Już od X wieku w Mikołajki wystawiano dramaty liturgiczne dla dzieci, opowiadające o świętym, które później stały się popularne w całej Europie. Na temat powstania zwyczaju obdarowywania się drobnymi prezentami badacze mają dwie teorie - iż jest on związany z tymi właśnie przedstawieniami lub wywodzi się z XII wieku, gdy w wigilię święta Mikołaja zakonnice roznosiły prezenty (najczęściej pomarańcze i orzechy) dla dzieci z biednych rodzin. Jeszcze do 1969 roku był to dzień wolny od pracy. Obecnie nakaz uczęszczania tego dnia do szkoły czy pracy nie przeszkadza nam w spontanicznym dzieleniu się upominkami czy prostą, szczerą dobrocią z innymi.

Jest to też idealny moment na rozpoczęcie przygotowań do Świąt Bożego Narodzenia. Dla podkreślenia świątecznego klimatu polecam zawiesić w swoim pokoju choinkowe lampki, zaopatrzyć się w pomarańcze i zrelaksować, najlepiej przy kubku kakao. Teraz nastał czas by pomyśleć nad prezentami świątecznymi - nie jest to nigdy prostym zadaniem, kupić prezent na miarę swojej kieszeni, a jednak na tyle zachwycający, by móc dać go bliskiej osobie na gwiazdkę. W razie

wątpliwości pamiętajmy jednak, że najcenniejsza jest pamięć i prezenty ręcznie wykonane, osobiste, z intencjami płynącymi prosto z serca.

Jeśli chodzi o modę, nie ma co tu dużo mówić - Święta są bogate i barwne, pasuje do nich i klasyka, i ekstrawagancja. Przygotujmy sobie również futra, z nadzieją, że śnieg jednak spadnie!!! Natomiast jeżeli ktoś zechce kolędować w przebraniu, niech poniesie go fantazja - z pewnością wyróżnicie się z tłumu przebrani za choinkę czy prezent z kokardką.

Wigilia jest też dniem, w którym wegetarianie i reszta społeczeństwa jednoczą się przy jednym stole, z dwunastoma bezmięsnymi potrawami. Jeśli macie dość tradycyjnych dań, lub przerasta was skosztowanie jednego wieczoru pięciu rodzajów ryby, warto pomóc mamie w kuchni i wypróbować czegoś nowego. Bywa też i tak, że nie lubicie brudzić rącek w sałatach czy galarecie, wtedy spróbujcie swoich sił w słodkich wypiekach. Z pewnością o wiele chętniej zabierzecie się za kosztowanie wszystkich potraw, gdy jako kilka z nich będą liczyć się ciasta ;) smaki: kokosa, marchwi, kajmaku, a w okresie zimowym szczególnie żurawiny, są niezastąpione. Po pyszne przepisy na każdą okazję i na co dzień zapraszam na stronę kwestiasmaku.com

Ani się obejrzymy, gdy szał przedświąteczny odejdzie w niepamięć, i znów zostanie nam Kevin sam w domu oraz babcine pierogi. Święta, święta i po świętach...

Ada z kl. I

CZAS NA ŻYCZENIA...

Dużo radości, ciepła, życzliwości, spełnienia marzeń w Nowym Roku!

Życzy Redakcja w składzie:
Ada, Adrian, Dagmara, Judyta, Julia, Kajetan, Sebastian i
p. Alicja



KOMIKSOWO



Komiksy zapożyczone za zgodą autora fanpage'a „Świat zwierząt” (sic!).
<https://pl-pl.facebook.com/swiatzwierzont/>